
Okręg Rzeszy
Gdańsk-Prusy Zachodnie
(Reichsgau Danzig-Westpreußen)

REJENCJA BYDGOSZCZ (*Regierungsbezirk Bromberg*)

BYDGOSZCZ

1. *Po 01.1941, Warszawa-getto. N.N., „Bydgoszcz. Lista osób, które, o ile nie dopisano, że jest inaczej, zostały zaaresztowane w wyniku wielkich obław organizowanych w październiku 1939 i wszelki ślad po tych nieszczęśliwych zaginął”¹*

[1] Bydgoszcz

Lista osób, które, o ile nie dopisano, że jest inaczej, zostały zaaresztowane w wyniku wielkich obław organizowanych w październiku 1939, i wszelki ślad po tych nieszczęśliwych zaginął.

1. Bressler – zamieszkały przed wojną przy ul. Jana Kazimierza.
2. Szapira Szachne – ul. Sienkiewicza. Został zaaresztowany przed ogólną obławą w kilka dni po wkroczeniu Niemców. Parę dni po uwięzieniu widziano Szapirę na ulicy eskortowanego przez żołnierzy. Był on zmieniony nie do poznania, wymizerowany, obdarty, brudny.
3. Szapira Szyja – brat poprzedniego, zaaresztowany w kilka dni później. Obydwaj Szapirowie byli bardzo zamożni.
4. Szapira Joir – trzeci brat wraz z synem Szachne zostali zabici przez bombę w czasie działań wojennych w Ożarowie i tu pochowani na prowizorycznym cmentarzu. Na wiosnę 1940 r. dokonano ekshumacji zwłok i przeniesiono je na cmentarz pruszkowski. Żona Szachny Szapiro została w Bydgoszczy wraz z córeczką. Po pewnym czasie wysiedlono ją do Lublina, gdzie zmarła.
5. Wołkowicz Aron – ul. Marsz[ałka] Focha.
6. Dr Chaskiel² – początkowo, zaraz po wkroczeniu Niemców, pracował on u nich jako lekarz. Później zabrano go na obóz. Żona wraz z trojgiem dzieci pozostała w Bydgoszczy i przesiedlona na inną ulicę, utrzymała się tu aż

¹ Po aresztowaniach przeprowadzonych we wrześniu 1939 r. prawie wszyscy zatrzymani przez Niemców Żydzi zostali osadzeni w koszarach 15. Pułku Artylerii Lekkiej przy ul. Artyleryjskiej oraz w koszarach 62. Pułku Piechoty przy ul. Warszawskiej, a także w stajni końskiej przy ul. Gdańskiej. Masowe mordy na więźniach przeprowadzano w kilku miejscach: w Lasku Gdańskim w pobliżu koszar przy ul. Artyleryjskiej, w rowach strzeleckich we wsi Tryszczyn, w lasku Grabina koło Koronowa, Dolinie Śmierci na polach Miedzynia koło Fordonu.

² Maks Chaskiel, w 1925 r. wybrany na przewodniczącego zarządu gminy żydowskiej, zięć Roberta Arona, właściciela Bydgoskiej Fabryki Papy Dachowej, ul. Jagiellońska 44, zarządzał nią po śmierci Arona do jej upadku w 1936 r.

do wysiedlenia ostatnich dusz żydowskich, to zn[aczy] do stycznia 1941. Obecnie jest w Warszawie. Miała wiadomość, dość wątpliwej wartości, od męża, którego ktoś widział ponoć w obozie.

7. Liebermanowa – Stary Rynek.

8. Rodzina Gersonów – ojciec Piotr³ i dwaj synowie Józiak i Arek [Artur]. Zostali aresztowani zaraz po wkroczeniu Niemców pod zarzutem, że w domu, w którym mieszkali, oddano strzał do Niemców. Czy rzeczywiście strzelano, czy też była to prowokacja – nie wiadomo.

9. Kazor i jego szwagier

10. Straszun – zamieszkali przy ul. Gdańskiej.

11. Zahler – młody – Al. Mickiewicza. Brat i matka są w Warszawie.

12. Rubinsztajn Samuel⁴ – ul. Chrobrego. Żona z córką są w Warszawie.

13. Blau – Żyd gdański. Jego żona i córka wyjechały na początku 1940 r. do Munnen⁵ w Westfalii, skąd po pewnym czasie wysiedlono je w okolice Pińska.

14. Widrer – Al. Mickiewicza.

15. Zawoźnikowie – ojciec i syn – ul. Jana Kazimierza. Żona i córka są w Warszawie.

16. Werthaus z synem – Stary Rynek.

17. Kirszblum – Długa. Żona z córką wyjechały do Zamościa.

18. Rozental Zygmunt, jego żona Selma z domu [2] Hirsch i jej siostra Betty – ul. Długa.

19. Smużyk Józef – ul. Długa. Żona z córką została w stanie brzemiennym wysiedlona do Warszawy, gdzie urodziła dziecko, które zmarło. Miała wiadomość o mężu od jakiegoś jegomościa, który rzekomo był z nim razem na obozie koncentracyjnym w okolicy Gdańska.

20. Iwanowicz – Długa.

21. Kałowski Michael. Żona z synem i córką są w Warszawie.

22. Izrael z żoną. Zostali zaaresztowani zaraz po wkroczeniu Niemców.

23. Dwaj bracia Sojkowie, Abram i Meir⁶.

ARG II 336 (Ring. II/301)

Opis: oryg. lub odpis, rkps (FLIG*), atrament, j. pol., 212×298 mm, k. 2, s. 2.

³ Piotr Gerson był właścicielem trzech sklepów odzieżowych i sklepu „Siła Przemysłowa” przy ul. Dworcowej 35. Został rozstrzelany 10 września na Starym Rynku w czasie publicznej egzekucji.

⁴ Samuel Rubinsztajn, właściciel sklepu z kapeluszami przy ul. Dworcowej, wybrany do zarządu gminy żydowskiej w 1933 r.

⁵ Miejscowość niezidentyfikowana.

⁶ Właściciele drukarni akcydensowej „Akspol”, ul. Marszałka Focha 16.

POWIAT TORUŃ

TORUŃ

2. Po 11.1939, Warszawa-getto. N.N., Relacja pt. „Toruń”. Wyrzucenie Żydów z Torunia 15.11.1939 r.

[1] Toruń

Dnia 1 września 1939 byłe władze polskie zarządziły dla ludności miasta ewakuację. Ludność żydowska częściowo opuściła Toruń, udając się do pobliskich miejscowości w b[ylej] Kongresówce⁷. Po upływie kilku dni miasto zajęły wojska niemieckie⁸. Wówczas Żydzi powrócili, aby zabrać swoje mienie, gdyż wiedzieli, że pozostać nie będą mogli. Żydzi tam urodzeni sądzili, że będą nadal mogli mieszkać. Pozostawiono im wszelką swobodę do 15 listopada 1939 r., do tego dnia mieli wszyscy bez wyjątku opuścić miasto⁹. Sklepy i towary skonfiskowano¹⁰, jedynie urządzenia mieszkań (również niecałkowite) i osobiste rzeczy pozwolono ze sobą zabrać.

Większość ziomkostwa toruńskiego znajduje się obecnie w Warszawie.

ARG I 1029 (Ring. I/1003)

Opis: oryg. lub odpis, rkps, atrament, j. pol., 152×200 mm, k. 1, s. 1.

⁷ Tzn. w dawnym zaborze rosyjskim.

⁸ Wojska niemieckie wkroczyły do Torunia 7 września 1939 r. Według danych władz niemieckich w Toruniu mieszkało przed wojną 570 Żydów. W chwili zajęcia miasta przez wojska niemieckie pozostało w nim 63 Żydów. Do końca września do miasta powróciły 222 osoby. (Zob. *Ludność żydowska Torunia*, s. 20).

⁹ Ludność żydowska musiała składać wnioski o zezwolenie na przesiedlenie z Torunia do wydziału Judenabwanderung przy urzędzie mieszkaniowym i kwaterunkowym. Przed wydaniem zaświadczenia władze niemieckie zabezpieczały cały majątek. Zabrać wolno było jedynie przedmioty osobiste. Żydzi mogli wyjeżdżać jedynie do tzw. Kraju Warty. Ostatni transport odszedł z Torunia do Łodzi 17 listopada 1939 r. (Zob. *ibidem*, s. 23.)

¹⁰ 11 września 1939 r. pełnomocnik szefa zarządu cywilnego dla miasta Torunia Horst Zachrau utworzył urząd powiernika majątku żydowskiego, którego kierownikiem został Kurt Domke. (Zob. *ibidem*, s. 21).

LUBICZ¹¹

Po 10.1939, Warszawa-getto. N.N., Relacja pt. „Lubicz [nad Drwęcą]”. Represje wobec ludności żydowskiej w pierwszych tygodniach okupacji niemieckiej w Lubiczu, do wysiedlenia do Dobrzyńa i Lipna (12.10.1939 r.).

3.

[1] Lubicz

Lubicz, osada nad Drwęcą, licząca na 2000 mieszkańców 1/3 Żydów, przeżył w tej wojnie wcale nie małomiasteczkową tragedię.

Działania wojenne dały mu się bardzo mało we znaki; jedyną ofiarą był wysadzony przez Polaków most. 3 września, gdy Niemcy dochodzili już niemal do Torunia, wszyscy niemal lubiczanie opuścili miasto. W przeciągu tygodnia powrócili wszyscy i, naturalnie, zastali swe mieszkania dokładnie i skrupulatnie obrabowane przez Polaków. Tyle na wstępie.

Niemcy wkroczyli do Lubicza 7 września i już 9-ego zdążyli skonfiskować olbrzymi młyn, należący do Żydów – Hernesów¹². Całą tę rodzinę osadzono w obozie koncentracyjnym, a jednego inżyniera zabrano do Torunia i zatrudniono przy reperacji zniszczonego mostu. Pracowali tu przeważnie Polacy (miały to być retorsje za pogromy dokonywane na Niemcach), których okropnie maltretowano i bito, ale ich los w porównaniu z niedolą nielicznych Żydów był jeszcze godzien zazdrości. Żydom nie tylko dawano mniejsze racje [2] i zmuszano do cięższej roboty, ale jeszcze ze specjalną gorliwością, mówiąc łagodnie, szykanowano i dręczono. Owym inżynierem, jako człowiekiem wykształconym i bogatym, „zaopiekowano się” ze szczególną pieczołowitością. Koniec końców doszło do tego, że Niemcy podmówili dwóch Polaków, z którymi ich ofiara dźwigała ciężką szynę, by, przy kładzeniu, puścili ją niespodzianie. Efekt był taki, że szyna zmiażdżyła nieszczęśliwemu dłoń, co, wobec braku opieki lekarskiej, doprowadziło do jego śmierci.

Po zajęciu młyna zabrano się do nędznych, typowo małomiasteczkowych sklepików żydowskich. Zajeżdżano po prostu samochodami i ładowano (zawartość 10 takich sklepików mogła się z łatwością pomieścić na jednej półciężarówce; było się na co łaszczyć!) wszystko, cokolwiek zabrać się dało, pozostawiono tylko gołe ściany.

Pewnego dnia schwytano do roboty 12 młodzieńców żydowskich, wyprowadzono za miasto, ustawiono karabin maszynowy i jeden z Niemców oświadczył, że wszyscy zostaną [3] rozstrzelani – „Daję wam pięć minut na pomodlenie się i 3 godziny na wykopanie dołu, w którym zostaniecie pogrzebani” – zakończył swą

¹¹ Zob. relacja pt. „Osada Lubicz”, dok. 43.

¹² W oryg. błędnie „Kernes”. W okresie międzywojennym młyn w Lubiczu należał do Izaaka Hernesa. (Zob. *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski*, s. 137 i 376). Por. dok. 43.

przemowę. Nietrudno sobie wyobrazić, jaki skutek wywołało to oświadczenie. Jedni rzucili łopaty na ziemię i powiedzieli, że im jest wszystko jedno, drudzy – a byli to przecież dorośli ludzie, zaczęli na głos płakać, inni błagać Niemców, całując ich niemal po rękach, by tego nie czynili („co my jesteśmy winni, że urodziliśmy się Żydami”, to był jeden z naczelných argumentów), ale ci byli niewzruszeni. „Jeśli skończycie robotę w ciągu 3 godzin, będziecie mieli lekką śmierć. W przeciwnym razie...” – i ta apozjopeza¹³ wiele mówiła...

Żydzi więc, widząc, że nie mają wyboru, zabrali się do kopania, poganiani nie tylko słowami, ale i nierzadko ciosami kolb. Gdy Niemcy ocenili dół za dosyć głęboki – kazali przerwać pracę i jeden z nich wyraził gotowość doręczenia rodzinom skazanych kartek z kilkoma słowami, pieniędzy i [4] drobiazgów, jakie ci mieli przy sobie. Spowodowało to naturalnie nowy wybuch łkań i błagań, ale żołnierze byli niewzruszeni.

– No, czy już gotowe? Możecie strzelać? – niecierpliwiła się obsługa karabinu maszynowego. Koniec końców po półgodzinie takich przygotowań, po 30 długich minutach tortur moralnych, wobec których błędnie nawet repertuar inkwizycji, oświadczone biednym Żydom, że w dole mają być zakopane 2 trupy końskie, które gniły w pobliżu i zatrwały powietrze. Był to więc tylko żart. Doskonały, wysoce kulturalny żart. Ale, co ciekawe, przez cały czas wszyscy trzymali się jako tako: płakali, błagali, jęczeli, nie załamał się jednak nikt; z chwilą jednak, gdy oświadczone im, że nie będą rozstrzelani, dwóch dostało takiego wstrząsu psychicznego, że padli na ziemię z objawami jakichś drgawek (jeden z nich, Krajanek, [5] cierpi odtąd do dziś dnia na jakąś chorobę nerwową).

Jakiegoś 12 wprowadzono żółte łąty i jako pendant¹⁴ do tego rozporządzenia polecono, by nazajutrz wszyscy mężczyźni – Żydzi, udekorowani tymi łątami, zjawili się na rynku, na przegląd; za niestawiennictwo groziła śmierć. Następnego dnia o oznaczonej porze otoczono cały plac wojskiem, po czym wystąpił jakiś oficer i zażądał kontrybucji. Nie bawił się, jak to czyniono w innych miastach, w wyszukiwanie pozorów. Po prostu kazał dać sobie 50 000 zł. Z równym skutkiem mógłby żądać pięciu milionów. Oczywiście sumy tej nie otrzymał, co go wprawiło w taką pasję, że nie chcąc słuchać żadnych tłumaczeń, kazał się wszystkim ustawić w kolumnę i, otoczonych żołnierzami, wyprowadził z miasta. Przez parę dni nie było o nich żadnej wiadomości, dopiero po tygodniu zjawił się jeden i, dosłownie ze łzami w oczach, opowiedział swoje przeżycia.

„Po opuszczeniu Lubicza szliśmy przez cały dzień i może pół nocy, bez jedzenia i picia, [6] ustawicznie popędzani przez jadących za nami na rowerach żołnierzy. Około 11 w nocy doszliśmy do folwarku Złotopole¹⁵. Było tu tak ciasno, że określenie, iż położyliśmy się jeden na drugim, jest jeszcze zbyt słabe i tylko

¹³ (gr.) Przemilczenie jako figura retoryczna.

¹⁴ (fr.) Tu: załącznik.

¹⁵ Złotopole (pow. Lipno). Zob. dok. 13 i 43.

nadzwyczajnemu nieludzkiemu wprost zmęczeniu przypisać należy, że ktokolwiek z nas mógł w ogóle oko zmrzyć. Ale niedługo było nam dane spać: punktualnie po półgodzinie odtrąbiono pobudkę, zjawili się Niemcy, przerewidowali część z nas bardzo dokładnie, zabierając im wszystko, reszta zaś musiała przez ten czas, pomimo okropnego znużenia, stać na baczność. Gdy skończono, pozwolono nam łaskawie usnąć. Po 30 minutach – druga pobudka. Przerewidowano znów kilkunastu i znów dano nam spokój – do następnego razu. I tak trwało przez całą noc. Nad ranem wszyscy byli już dokładnie ograbieni – już nie było co komu zabrać, ale mimo to budzono nas regularnie i kazano tańczyć i skakać [7] na obolałych i spuchniętych nogach. Noc ta była dla nas większą udręką niż całodzienny, forsowny marsz.

Rano poprowadzono nas dalej. Około 2 po południu, ciągle jeszcze bez jedzenia, przybyliśmy do Lipna. Na szczęście Żydzi tutejsi byli uprzedzeni o naszym przybyciu i zdążyli wynieść każdemu po kilka kromek chleba i trochę herbaty. Mówię: „zdążyli”, ponieważ nie zatrzymaliśmy się długo, zaraz bowiem pognano nas naprzód. Pod Płockiem nasza eskorta skierowała na nas karabiny i poleciła biec w stronę miasta. Stojące jednak przy pobliskich rogatkach warty kazały nam wrócić i zaczęły strzelać na postrach. Oczywiście zawróciliśmy, co widząc ci, którzy nas przyprowadzili, zaczęli również strzelać. Znaleźliśmy się więc w sytuacji bez wyjścia; ani w tę, ani w tamtą stronę. Na szczęście odruchowo zastosowaliśmy najlepszą taktykę: rozproszyliśmy się i uciekliśmy bokami. Niemcy, widząc, że im się zwierzyzna wymyka, zaczęli strzelać już nie w powietrze, ale wyraźnie w naszym kierunku, kilku przy tym lekko raniono, a [8] jednego Szylszrajbra – zabito na miejscu.

12 października wezwano wszystkich Żydów, by w przeciągu pół godziny zjawili się na rynku, zabroniono przy tym, pod groźbą śmierci, zabrać cokolwiek z mieszkania. Tu wystąpił jakiś oficer i zażądał wydania obrączek, pierścionków, złotych bransoletek, pieniędzy itp. – U kogo znajdziemy więcej niż 20 złotych lub jakikolwiek przedmiot ukryty, ten zostanie natychmiast rozstrzelany – oto końcowy akord tej przemowy. Potem, modą tanich bud jarmarcznych, tenże sam mówca, dumny oficer niemiecki, zaczął obchodzić rynek z tacą w rękę i zbierać pieniądze i złoto. Trwało to dość długo i nastał wieczór, gdy zabrano się do rewizji wszystkich obecnych; następnie zastrzelono miasteczkowego wariata Błotniarza, jako „Untransportfähigen”¹⁶, resztę załadowano na przygotowane wozy i, nie zważając na zimno i ulewny deszcz, wyekspediowano pod eskortą uzbrojonych volksdeutscheów.

Mimo iż wysiedlenie lubickie w porównaniu z innymi miastami może uchodzić za wyjątkowo humanitarne, to jednak kilku go [nie wytrzymało], [9] np. niejaki Bas, któremu zabrano palto, zapadł na zapalenie płuc, z powodu którego potem zmarł, poza tym na skutek ciemności i okropnej drogi wozy przeładowane ludźmi przewracały się i przy takiej okazji parę osób, jak np. Klokmanówna, która złamała nogę, poniosło obrażenia.

¹⁶ (niem.) Niezdolny do transportu.

Okolo północy dojechali do znanej nam już stodoły w Złotopolu. Wepchnięto do niej wszystkich (600 osób) i zamknięto drzwi, położyć się – było fizyczną niemożliwością, stano więc, szcękając zębami, przez całą noc, wyczekując dnia jak zbawienia. Rano jednak nie pozwolono im nie tylko wyjść ani zakupić nieco żywności, ale nawet zaczerpnąć wody z pobliskiej studni (małe dzieci, które po tę wodę wysłano, obili Niemcy do krwi szpicrutami). Dopiero nazajutrz przyjechała delegacja Żydów z Lipna, która po zapoznaniu się z miejscowymi warunkami interweniowała u władz i te pozwoliły dostarczyć podwozy, które dowiozły nieszczęśliwych do Lipna i Dobrzyń¹⁷, gdzie przebywali aż do wysiedlenia z tych miast (jakieś 2–3 tygodnie).

ARG I 846 (Ring. I/864)

Opis: odpis (2 egz.), rkps (MA*), ołówek, j. pol., 147×210 mm, liczne drobne uszkodzenia i ubytki tekstu, k. 18, s. 18.

Edycja na podstawie obu odpisów, k. 9, s. 9.

REJENCJA GDAŃSKA (*Regierungsbezirk Danzig*)

GDAŃSK

4. *Po 1.05.1941, Warszawa-getto. N.N., Relacja pt. קורצער באַריכט איבער געשעענישן פֿון "39 1/9 דער סינאגאגן-קהלה אין דאַנציג פֿון 1.9.[19]39". „Krótkie sprawozdanie z wydarzeń w gminie żydowskiej w Gdańsku, począwszy od 1.9.[19]39”]. Przedwojenna emigracja i sytuacja Żydów w Gdańsku po wybuchu wojny*

Krótkie sprawozdanie z wydarzeń w gminie religijnej w Gdańsku, począwszy od 1 września 1939 r.

Emigracja Żydów z Gdańska, szczególnie tych bogatych, ciągnie się już od 1935 r. i osiągnęła apogeum w latach 1938/1939¹⁸. Z powodu wybuchu wojny od 1 września 1939 r. emigracja na jakiś czas została wstrzymana. Należy zauważyć, że gdańska gmina w marcu 1939 r. wysłała transport 428 ludzi do Erec Israel i, jak

¹⁷ Golub-Dobrzyń (pow. Wąbrzeźno).

¹⁸ Emigracja Żydów z Wolnego Miasta Gdańska nasiliła się zwłaszcza po pogromach w październiku 1937 i listopadzie 1938 r.

wiadomo, przez cztery miesiące ten transport znajdował się na Morzu Śródziemnym, zanim pozwolono pasażerom zejść na brzeg¹⁹. Od maja 1939 r. do wybuchu wojny odpłynęły z Gdańska do Anglii jeszcze 3 transporty dziecięce, razem ponad 100 dzieci²⁰. Poza tym odchodziły indywidualne transporty do Ameryki Południowej i do Szanghaju²¹; tuż przed wybuchem wojny wielu Żydów emigrowało, tak że w dniu wybuchu wojny liczba Żydów wynosiła 1500 osób²². Na skutek przyłączenia Gdańska do Rzeszy całkowicie zmieniła się prawna sytuacja Żydów. Działalność gminy żydowskiej uległa zmianie z chwilą, kiedy znikły możliwości zarobkowe dla Żydów. Emigracja odbywała się jednak dalej. W listopadzie 1939 r. Gdańsk opuściło 52 Żydów, którzy udali się do Erec Israel, a do dnia dzisiejszego znajdują się w Jugosławii²³. Indywidualne wyjazdy trwały do chwili przystąpienia Włoch

¹⁹ Władze gdańskiej Gminy Synagoidalnej zajęły się na większą skalę kwestią emigracji po pogromie z października 1937 r. Gmina nie była jednak w stanie sprostać potrzebom finansowym, odnowiła więc współpracę z organizacjami emigracyjnymi i samopomocowymi, takimi jak Joint, Hebrew Immigrant Aid Society, Jewish Colonisation Association. Dodatkowo od stycznia 1938 r. zabiegano w przedstawicielstwach państw europejskich i pozaeuropejskich o zwiększenie limitów imigracyjnych. Z powodu ogromnej presji zarząd gminy wdrożył równocześnie w życie plan nielegalnej emigracji do Palestyny wysunięty już w 1937 r. przez Hermana Zewa Segalla, jednego z gdańskich rewizjonistów, który brał wcześniej udział w przygotowaniu transportu w Austrii w 1938 r. Nawiązano również rozmowy z kierownictwem paramilitarnej organizacji Betar. Zarząd gminy przygotował listy ok. 4 tys. osób przeznaczonych do wyjazdu. Odejście pierwszej grupy planowano na koniec stycznia 1939 r. Uniemożliwiły to brak pieniędzy i niezłatwienie na czas formalności przewozowych przez Betar. Władzom gdańskim zależało na zachowaniu całego przedsięwzięcia w tajemnicy. Okazało się to niemożliwe i gdy plan ujawniono, organizacje emigracyjne i socjalne, opowiadające się za działalnością w granicach prawa, odmówiły uczestniczenia w przedsięwzięciu. Informacje o planowanej akcji dotarły również do brytyjskiego konsula w Wolnym Mieście sir Edwarda Sheparda. Wydarzenia te spowodowały intensyfikację działań Betaru i wysłanie pierwszej grupy 423 osób. Wezwano je w nocy z 2 na 3 marca, przewieziono do Malborka, stamtąd przez Wrocław do Budapesztu, gdzie do grupy dołączyło około 300 syjonistów węgierskich. W porcie w Reni w Rumunii uchodźców stłoczono na parowcu Astir. Przez blisko 4 miesiące statek błąkał się po Morzu Czarnym, Egejskim i Śródziemnym. Ostatecznie 28 czerwca 1939 r. Brytyjczycy zgodzili się na wpuszczenie emigrantów do Palestyny. (Zob. *Żydzi na terenie Wolnego Miasta*, s. 235–241).

²⁰ Łącznie w 4 grupach przewieziono do 23 sierpnia 1939 r. 126 dzieci. Transporty odeszły 3 maja, 5 i 10 lipca oraz 23 sierpnia. (Zob. *ibidem*, s. 242).

²¹ W maju i lipcu 1939 r. udało się uzyskać dla Żydów gdańskich 30 wiz boliwijskich. 6 lipca 53-osobowa grupa udała się do Szanghaju, gdzie przebywało już 25 gdańskich Żydów. (Zob. *ibidem*, s. 242).

²² Liczba Żydów w Gdańsku między październikiem 1937 a początkiem 1939 r. spadła z 11 do 4 tys. W pierwszej połowie sierpnia 1939 r. było ich 1666.

²³ 22 listopada 1939 r. 50 emigrantów ruszyło koleją przez Berlin i Wrocław do Wiednia. Tam odebrano im pieniądze i dokumenty i przepędzono pieszo do Bratysławy. W grudniu nastąpił załadunek na statek floty Dunaju. Wszyscy zostali internowani w porcie rzeczonym w Kladovie

do wojny²⁴. Po wielkich staraniach 26 sierpnia 1940 r. udało się gminie skompletować transport do Erec Israel, złożony z 524 osób, który dotarł do celu²⁵. Potem wyjeżdżały jednostki. W chwili wybuchu wojny i później stosunek do Żydów był lojalny. Kilku Żydów, głównie uchodźców z Polski, zabrano do obozu pracy. Niektórzy umarli. Przed wojną w Gdańsku istniał urząd „Der Beauftragte für die Förderung und Sicherstellung der jüdischen Auswanderung”²⁶. Urząd ten dysponował majątkiem Żydów, który wynosił około 2 mln niemieckich marek. Z tych pieniędzy utrzymywano gdańskich Żydów, jeśli nie posiadali oni w banku konta oszczędnościowego. Również koszty emigracji pokrywano z tych pieniędzy. [2] Z 700 Żydów, którzy ostatnio przebywali w Gdańsku, 500 korzystało z pomocy. Otrzymywali oni po 40 marek na osobę, członkowie rodzin dostawali dodatek. Poza tym specjalnie płacono: za mieszkanie, rachunki lekarza i dentystę, za lekarstwa, reperację butów i ubrań i za inne wydatki, które nie należą do codziennych potrzeb. Niewielka liczba Żydów była zatrudniona w przedsiębiorstwach pracujących dla Wehrmachtu. Pod koniec lutego bieżącego roku 400 osób musiało opuścić Gdańsk i po 10 dniach podróży, 10 marca, przybyli oni do Warszawy²⁷. Ogólnie można powiedzieć, że od wybuchu wojny Żydzi w Gdańsku mieszkają w normalnych warunkach i są obiektywnie i lojalnie traktowani. W Gdańsku pozostało jeszcze 249 Żydów, którzy zostali zgromadzeni w jednym domu i w domu starców²⁸. Trudno przewidzieć, na

w Jugosławii. W 1941 r. cała grupa z wyjątkiem 4 osób dostała się w ręce Niemców i została zamordowana. (Zob. *Żydzi na terenie Wolnego Miasta*, s. 282).

²⁴ Włochy przystąpiły do wojny 10 czerwca 1940 r.

²⁵ 26 sierpnia 1940 r. zgromadzono grupę ponad 500 osób, które załadowano do pociągów osobowych trzeciej klasy i przewieziono przez Poznań i Wrocław do Bratysławy. Tam 27 sierpnia połączono ją z grupą 300 Żydów czeskich i zaokrętowano na statku rzeczonym Helios. Stamtąd dotarli nad Morze Czarne, gdzie załadowano ich na statek morski. Większości pasażerów Brytyjczycy nie wpuścili do Palestyny. Internowano ich na wyspie Mauritius do zakończenia wojny. Był to ostatni transport emigracyjny z Gdańska. (Zob. *Żydzi na terenie Wolnego Miasta*, s. 283).

²⁶ W oryg. w j. niem. alfabetem hebr.: „Pełnomocnik namiestnika do wspierania i zabezpieczenia żydowskiej emigracji”. Po aneksji Wolnego Miasta do Rzeszy kontrolą nad majątkiem i emigracją Żydów zajął się Urząd Namiestnika Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, Komitet dla Wspierania Żydowskiej Emigracji. Formalnie pełnomocnikiem do spraw żydowskich był Walther Hilderbrandt. Za finanse odpowiadał Rudolph Bittner. Za emigrację Żydów nadal odpowiadał prezydent policji. W praktyce zadanie usunięcia Żydów przejęły gestapo, Służba Bezpieczeństwa (SD) i Policja Bezpieczeństwa (Sipo). (Zob. *ibidem*, s. 262–264).

²⁷ Pod koniec 1940 r. zażądano od cywilnego pełnomocnika spraw żydowskich R. Sandera sporządzenia listy przebywających w Gdańsku Żydów. W lutym 1941 r. wszyscy zostali wezwani do poddania się przymusowemu badaniu kwalifikacyjnemu. 395 osób uznanych za zdolne do transportu skierowano do warszawskiego getta 28 lutego i 1 marca 1941 r. (Zob. *ibidem*, s. 272).

²⁸ Od lata 1940 r. istniało w Gdańsku jednobudynkowe getto, urządzone w starym spichlerzu przy Mausegasse 7 (dziś ul. Owsiana). Budynek przy Milchkannengasse 26 (dziś ul. Stągiewna), należący wcześniej do warszawskiej Żydówki G. Luksemburg, został przeznaczony na dom

jak długo wystarczą środki z żydowskiego kapitału. Jest raczej pewne, że mogą być dostępne przez dłuższy czas, ponieważ liczba Żydów bardzo zmalała.

Warszawa, 1 V 1941.

[*tłum. z j. żyd. Sara Arm*]

ARG I 738 (Ring. I/1014)

Opis: odpis (2 egz.), rkps (MS*), ołówek, j. żyd., 147×208 mm, k. 4, s. 4.

Na marginesie znak (atrament zielony): „□”. (kwadrat).

Edycja na podstawie 1. egz. odpisu, k. 2, s. 2

Po 12.05.1941, Warszawa-getto. N.N., Relacja pt. "רביזע באַריכט. דאַנציג - וואַרשע" [„Sprawozdanie z podróży. Gdańsk–Warszawa”]. Przebieg wysiedlenia Żydów z Gdańska (od 28.02.1941 r.) i opis poszczególnych etapów podróży przez obozy przejściowe w Tczewie i Toruniu, aż do getta warszawskiego

5.

Sprawozdanie z podróży Gdańsk–Warszawa

28 lutego 1941 r. o godzinie 4 nad ranem przyszli dwaj gestapowcy i dwaj policjanci. Dali nam 3 godziny na spakowanie wszystkich rzeczy i kazali przygotować się na kilkudniową podróż. O 7.30 rano pojechaliśmy tramwajem na dworzec i punktualnie o godzinie 8 wsiedliśmy do pociągu pasażerskiego. Bagaż, którego nie mogliśmy unieść w rękach, wzięli za nas jacyś goje. Sam autor relacji miał około 250 kg bagażu na 3 osoby, w tym ani jednego kilograma pościeli. W pociągu powiedziano nam, że możemy, a nawet powinniśmy zabrać pieniądze i kosztowne przedmioty. O 9.30 dojechaliśmy do Tczewa. Stamtąd zostaliśmy pieszo zapędzeni do obozu przesiedleńczego. Młodzi ludzie zostali, żeby zapakować bagaże na ciężarówki, które zawiozły je do obozu. Po dotarciu na miejsce zaprowadzili nas wszystkich do jednego pomieszczenia i wywoływali nasze nazwiska według wcześniej sporządzonej listy. Pytali nas, czy wolimy jechać do obozu koncentracyjnego, czy

mieszkalny dla starców i chorych w sierpniu 1939 r. We wrześniu 1939 r. w domu przy Milchkanengasse mieszkało 130 osób, w sierpniu 1940 r. – 140 osób. Po deportacji większości pensjonariuszy domu starców do Generalnego Gubernatorstwa w grudniu 1942 r. pozostałe 6 osób zamieszkało w getcie przy Mausegasse aż do jego likwidacji w lecie 1943 r. (Zob. *ibidem*, s. 281).

do Generalnego Gubernatorstwa. Wszyscy zgodnie odpowiedzieli, że do „Guberni”. Głowa każdej rodziny musiała złożyć oświadczenie, że wyjeżdżają dobrowolnie. Potem przeprowadzono rewizję osobistą, podczas której zabrano nam wszystkie pieniądze, złoto i srebro. Ponieważ rewizja trwała bardzo długo, dopiero o 7 wieczorem otrzymaliśmy trochę chleba i kawę. Zostaliśmy [2] umieszczeni na drugim piętrze budynku obozowego. Znajdowała się tam już pewna liczba Żydów wysiedlonych z Bydgoszczy, Elbląga, Malborka i innych miast. Dostaliśmy nie najgorsze przyce. Sala była przystosowana, by pomieścić 300 osób. W sąsiedniej sali znalazło się miejsce dla takiej samej liczby ludzi. Następnego dnia dostaliśmy chleb i kawę, tyle ile chcieliśmy. W południe całkiem smaczną kaszę gryczaną, a wieczorem znów chleb z kawą. W niedzielę 3 marca część Żydów zabrano z powrotem do Gdańska. 4 marca oznajmiono nam, że zostaniemy przeniesieni do Warszawy, ale żeby się tam dostać, będziemy musieli najpierw przejść przez obóz przesiedleńczy w Toruniu. Następnego dnia o godzinie 8 rano wyruszyliśmy do Torunia, gdzie dojechaliśmy po całodobowej podróży. Nasze bagaże zostały załadowane do wagonów towarowych. Oprócz tego dano nam 50 worków mąki, 25 worków zboża, 25 worków owsa, 20 baryłek marmolady i 1000 bochenków chleba jako prowiant na drogę do Warszawy. Poza tym każdy dostał po 40 zł. W Toruniu przyjęto nas bardzo nieprzyjemnie. Zostaliśmy wciśnięci do wielkiej piwnicy, gdzie na ziemi porozkładano słomę. Mogliśmy wychodzić jedynie do ubikacji. Jedzenie było podobne do tego, jakie otrzymywaliśmy w Tczewie. Każdy musiał pracować, a za unikanie pracy dostawało się mocno w skórę. 7 marca przyjechała z Tczewa druga partia gdańskich Żydów. (Pierwsza dotarła już 5 marca). 9 marca o godzinie 8 rano wyruszyliśmy z Torunia. Część bagażu wzięliśmy ze sobą, a część załadowaliśmy do wagonów towarowych. W tym samym obozie znajdowało się także 700 Polaków, którzy zostali razem z nami wywiezieni z Torunia. 10 marca o godzinie 4 nad ranem przyjechaliśmy na Dworzec Gdański w Warszawie. Nie pozwolono nam jednak [3] wysiąść z pociągu, ale musieliśmy razem z Polakami jechać dalej, do Warki²⁹. Tam nasz wagon został podłączony do innego pociągu, a wagony towarowe z naszym całym majątkiem odcepione i pozostawione na stacji. Od tamtej pory nie mieliśmy już żadnych wieści o naszym bagażu i zaopatrzeniu. Potem pojechaliśmy z powrotem do Warszawy, gdzie dotarliśmy 10 marca o godzinie 11 rano. Na miejscu zatrzymał nas polski policjant i bez przeprowadzenia jakiegokolwiek kontroli skierował prosto do getta. Tam przeszliśmy wszyscy kwarantannę. Potem część ludzi została ulokowana w prywatnych mieszkaniach, a część w ośrodku dla wysiedleńców.

12.05.1941 r.

[*tum. z j. żyd. Magdalena Siek*]

²⁹ Warka (pow. Grójec).

ARG I 739 (Ring. I/1023)

Opis: odpis (2 egz.), rkps (BW*), ołówek, j. żyd., 148×208 mm, k. 6, s. 6.

Na marginesach litera (atrament zielony): „c”.

Na s. 1 (pierwszy egz.) na marginesie znak (ołówek czerwony): „+”.

Edycja na podstawie 1. egz. odpisu, k. 3, s. 3.

8.07.1942, Danzig [Gdańsk]. David Jonas (Danzig [Gdańsk], Mausegasse 7), List z 8.07.1942 r. do Maximiliana Jezierskiego (Brwinów)³⁰. Sytuacja ludności żydowskiej w Gdańsku, pomoc dla osób wysiedlonych do getta warszawskiego, dramat 512 uchodźców do Palestyny na statku „Pentcho”. Zał.: 1) Dane statystyczne o ruchu ludności żydowskiej w większych miastach Rzeszy (1940–1942); 2) Informacje o niektórych mieszkańcach Gdańska zebrane na podstawie kwestionariusza z 11.06.1942 r. (fragment [?])

6.

[1] David Jonas³¹

Gdańsk

Sz. P.

Maximilian Jezierski³²

Poczta Brwinów

przez Grodzisk Mazowiecki³³

Dystrykt: Warszawa

Gdańsk, 8 lipca 1942 r.

Mausegasse 7

Mój drogi Przyjacielu!

W końcu mogę do Pana napisać. Otrzymuję listy od wielu osób, a każda z nich słusznie oczekuje mojej odpowiedzi, dlatego mój przyjaciel (Maximilian Jezierski) czeka niekiedy na list dłużej, niż bym sobie tego życzył.

Trudno uwierzyć w to, że oprócz pracy administracyjnej i pisaniny mam jeszcze czas i siłę na prywatną korespondencję. Z powodu zapalenia nerwów prawego

³⁰ Brwinów (pow. Sochaczew).

³¹ Dawid Jonas, przewodniczący zarządu gminy żydowskiej w latach 1939–1943.

³² Maksymilian Jezierski, pracownik warszawskiej ekspozytury HICEM, organizacji powstałej w 1927 r., zajmującej się udzielaniem pomocy emigrantom. Biuro HICEM istniało w Gdańsku od marca 1939 r.

³³ Grodzisk Mazowiecki (pow. Sochaczew).

ramienia nie mogę zbyt dużo pisać ręcznie i jestem zdany na łaskę i niełaskę mojej osobistej sekretarki panny Hilde Friedlaender. Na szczęście nie popadam za często w niełaskę panny Hilde Fr., ponieważ odciąża mnie ona bardzo chętnie w mojej pracy. Cieszę się, że w grudniu 1941 r. udało mi się wstawić za nią u władz, ponieważ także ona i jej matka miały wyruszyć w wędrówkę.

Wiem, że szczerze angażuje się Pan we wszystko, co mnie dotyczy, dlatego chciałbym Panu opowiedzieć, że nasz lekarz zalecił mi 8 dni aresztu domowego. Zerwałem torebkę stawu skokowego lewej nogi. Kiedy przemierzałem marszowym krokiem korytarz budynku Mausegasse 7³⁴, potknąłem się o wycieraczkę. Proszę mi uwierzyć, że był to mój pierwszy „nierozważny krok”. Nie zostałem jednak długo w łóżku, bo gdy kota nie ma, tam myszy harcują.

Nasz obecny lekarz, dr Kerb³⁵, który żyje w uprzywilejowanym małżeństwie mieszanym³⁶, opuszcza nas na własne życzenie i wraca do Rzeszy do żony i dzieci. Dzięki wielomiesięcznym staraniom został nam przydzielony z Berlina zastępca. W dniu jutrzejszym przyjedzie stamtąd radca medyczny³⁷ dr Falkenstein, jest to pan w wieku 67 lat. Oprócz niego dla potrzeb naszej gminy mamy też żydowskiego stomatologa oraz żydowskiego prawnika (konsulenta). Także w tej kwestii mamy zapewnioną najlepszą opiekę.

Sprawił mi Pan ogromną radość Pańskim miłym szczegółowym listem z 11.6. Pański styl pisania oraz nadzwyczajny charakter pisma nieustannie budzą we mnie podziw. Wiele razy zadawałem sobie pytanie, dlaczego Pan Bóg nie obdarzył mnie takimi talentami. Wielokrotnie życzyłem sobie, żeby pracował Pan tu na miejscu w zarządzie naszej gminy. Wtedy pracowaliby tu dwaj mężczyźni, być może jedyni tutaj, którzy w swoją pracę wkładaliby serce i duszę i którzy wspieraliby się nawzajem.

Niestety, podczas mojej pracy jako kierownik nie uniknąłem rozczarowań ze strony moich współpracowników. Wykonuję moje obowiązki z potrzeby serca, ale dla niektórych moich poprzedników była to tylko praca i dążyli oni do uzyskania korzyści materialnych. Jedną rzecz tylko mogę sobie zarzucić, że przytakiwałem im w niektórych sprawach, kiedy od roku 1931 byłem reprezentantem zarządu gminy.

³⁴ Zob. przyp. 28 przy dok. 4.

³⁵ Karl Kerb. (Zob. *Żydzi na terenie Wolnego Miasta*, s. 281).

³⁶ Żydowscy małżonkowie ze związków mieszanych byli chronieni w Rzeszy przed najbardziej radykalnymi represjami: więzieniem w obozach koncentracyjnych, deportacjami i egzekucjami. Według ustaw norymberskich z 1935 r. i dwóch rozporządzeń ministra spraw wewnętrznych Niemiec z 1941 r. Żydzi, Cyganie i osoby o mieszanym pochodzeniu były wyłączone z grupy mającej uprawnienia obywatelskie. „Niearyjczycy” z małżeństw mieszanych i ich potomstwo tworzyli przez pewien czas grupę pośrednią, wyłączonej z niemieckiego społeczeństwa, ale i niepodlegającej takim represjom, jak inni wykluczeni.

³⁷ W oryg. niem.: Medizinalrat.

[2] Nie chcę chwalić Berenta³⁸ i dr. Itziga³⁹, ponieważ nikogo, także mnie „przed śmiercią nie można nazwać człowiekiem szczęśliwym”⁴⁰.

W każdym razie zadania kierownika gminy były całkiem inne niż w dniu dzisiejszym. Dziś każdy ma tylko problemy i przychodzi z nimi do mnie. Niezrozumiały jest dla mnie fakt, że w tak małym jak obecnie gronie ciągle jeszcze istnieją gderacze. Są to w głównej mierze osoby, które swego czasu przybyły ze wschodu i tu pozostały. Dokładam przy tym największych starań, by spełnić każde życzenie. Mam szczęście, że cieszę się pełnym zaufaniem organów zwierzchnich.

Budowa naszego baraku, do którego mają być przeniesieni mieszkańcy Milch-kannengasse 26, powoli idzie do przodu. Koszty budowy [100 000 RM]⁴¹ pokrywa fundusz żydowski, do którego wpłynął cały zarekwirowany majątek. Już dwa lata temu powstał drewniany barak poza Gdańskiem. Był strasznie prymitywny, dlatego na moje nieustające prośby został ponownie sprzedany.

8 skrzyń z pozostawionymi rzeczami należącymi do osób, które w lutym zostały odtransportowane do Warszawy, zostało dzięki moim nieustającym staraniom wysłane w marcu br. do Warszawy. Dotarły tam szczęśliwie, a ich zawartość została przekazana wspomnianym wyżej osobom.

Uprzedzając Pana zainteresowanie tą kwestią, chciałbym także poinformować, że członkowie naszej gminy w marcu, kwietniu i maju 1941 r. wysłali bardzo dużo paczek do Warszawy. Biuro ds. ścigania przestępstw celnych zarekwirowało 240 paczek. Przeciw kilku osobom ma zostać wszczęte postępowanie karne. Jako przewodniczący gminy za pośrednictwem Urzędu Dewizowego (Devisenstelle) podjąłem starania, żeby umorzyć to postępowanie i po 12-miesięcznych pertraktacjach 15 poprzedniego miesiąca zostało ono zakończone. Zapłaciłem już 1920 RM – za 240 paczek. Ta kwota jest pokrywana przez członków naszej gminy, którzy spłacają nam tę sumę w comiesięcznych ratach. W tym momencie całkowicie niemożliwe jest wysłanie czegokolwiek do Generalnego Gubernatorstwa, ponieważ stanowiłoby to ponowne naruszenie przepisów dewizowych.

Z Warszawy otrzymujemy w dalszym ciągu bardzo złe wieści. Przedstawiłem tutejszym władzom nędzną sytuację mieszkających tam Żydów w porównaniu z tą Żydów z Gdańska. Chciałem na ten temat złożyć sprawozdanie i poprosiłem byłych członków naszej gminy przebywających obecnie w Warszawie o dokładniejsze informacje w tej sprawie. Wszyscy boją się mówić prawdę i z tego powodu nie mogę dokończyć mojego sprawozdania.

Jestem obecnie w trakcie sporządzania statystyki ludności żydowskiej w Gdańsku i kiedy materiał już będzie gotowy, niejedno Panu przekażę.

³⁸ Ernst Berent, przewodniczący zarządu gminy żydowskiej w latach 1933–1938.

³⁹ Kurt Itzig, przewodniczący zarządu gminy żydowskiej w latach 1938–1939.

⁴⁰ (łac.) „Nemo ante mortem beatus”, Owidiusz (*Metamorfozy*, 3, 136).

⁴¹ Niepewne. Wtrącenie na marginesie, piśmem odręcznym.

W załączeniu przesyłam odpis statystyki ludności, którą każdego miesiąca przesyła mi Zrzeszenie Żydów w Niemczech.

Szkoda, że mój drogi Przyjaciel nie może przekazać mi bliższych informacji o Pana ówczesnej działalności w Gdańsku i powrocie do Polski. Czy nie jest Pan w posiadaniu zapisków na ten temat? Byłyby one niezmiernie przydatne przy opracowywaniu mojej statystyki.

W jakim okresie pracował Pan tu wtedy na zlecenie Jointu? Moi poprzednicy także mało zajmowali się tą pracą, jaką jest sporządzanie statystyk. Listy imienne, które się tu znajdują, są dosyć niekompletne.

[3] Do pisma do Pana Maximiliana Jezierskiego z dn. 8 czerwca 1942 r.

Katastrofa „PENTSCHO”⁴² jest katastrofą statku, którą dotknięci zostali żydowscy emigranci. Rejs został zorganizowany przez chciwych, pozbawionych skrupułów Żydów, którym nie leżał na sercu los ich współwyznawców, lecz zależało im na ich dewizach. 512 nieszczęśliwych ludzi, którzy byli w drodze do Izraela, błędziło miesiącami po różnych morzach. W końcu osiedli oni na mieliźnie i zostali uratowani przez włoską marynarkę wojenną, której pomoc jest nie do przecenienia. Osoby ocalałe z katastrofy zostały przewiezione do Włoch i przebywają tam w specjalnym obozie, otoczeni najlepszą opieką. Katastrofa wydarzyła się w 1940 r. Na statku „Pentscho” znajdowali się spośród nas, Gdańszczan, Konrad Silberstein z żoną oraz Bruno Damm. Szczegółowy raport na ten temat mam, jak już wspomniałem, przed sobą i dołączę go następnie do mojego listu.

Mam nadzieję, że Pan i Pańska Szanowna Małżonka, a także pozostali członkowie rodziny cieszą się jak najlepszym samopoczuciem. Z bólem zauważyłem w Pańskim ostatnim liście Pana duchową depresję. Można oczywiście zrozumieć taki stan ducha, strasznie jednak byłoby szkoda, gdyby nie wytrzymał Pan nerwowo i nie zapanował nad sytuacją.

Prawdą jest, że zmarli odnajdują spokój po swojej ziemskiej wędrówce, ale dopóki się żyje, trzeba walczyć i nie wolno tracić nadziei.

Kończę dziś ten list, żeby nie wyczerpać „materiału” na kolejne. Jak zawsze cieszę się na Pańską rychłą odpowiedź.

Z najlepszymi życzeniami i pozdrowieniami dla Pana i członków Pańskiej rodziny pozostaję zawsze ten sam

David Jonas

⁴² Pentcho (tak brzmiała właściwa nazwa) był jednym z ostatnich statków z żydowskimi pasażerami uciekającymi z ogarniętej wojną Europą. Na jego pokładzie znajdowało się 510 uciekinierów. Miejscem docelowym statku miał być Paragwaj, pasażerowie mieli paragwajskie wizy. W rzeczywistości płynął w kierunku Palestyny. Pentcho był starym statkiem rzeczny, z trudnością utrzymującym się na wodzie. W wyniku wybuchu na pokładzie osiadł na mieliźnie, a następnie zatonął w okolicach bezludnej wyspy Camillanisi (Grecja). Po kilku dniach przebywania na wyspie ocalałe osoby uratował włoski statek Camoglio. 12 lutego 1942 r. 200 rozbitków zostało zesłanych do obozu Ferramonti di Tarsia w prowincji Cosenza w Kalabrii. 27 marca 1942 r. trafiły tam pozostałe 294 osoby.

[4]

1.1.1940–30.6.1940		Ludność żydowska dn. 1.1.1940	Spadek liczby ludności spowodowany		Migracja wewnętrzna ⁴³	Ludność żydowska dn. 30.6.1940
Ekspozytury powiatowe (Bezirksstellen) Zrzeszenia Żydów w Niemczech			emigracją	nadwyżką umieralności		
		1	2	3	4	5
I.	Königsberg [Królewiec]	2 255	134	30	–148	1 943
II.	Branderburg-Schneidemühl [Brandenburgia-Piła]	2 855	75	21	+76	2 835
III.	Stettin-Stolp [Szczecin-Słupsk]	1 601	1 055	2	–69	475
IV.	Breslau [Wrocław]	10 138	300	206	–53	9 579
V.	Gleitwitz [Gliwice]	3 380	95	34	–61	3 190
VI.	Leipzig [Lipsk]	7 553	272	156	–87	7 038
VII.	Hamburg	11 913	462	170	+86	11 367
VIII.	Hannover	4 891	179	81	–502	4 129
IX.	Bielefeld	6 315	202	123	+32	6 022
X.	Frankfurt Main [Frankfurt nad Menem]	16 512	1 491	237	+136	14 920
XI.	Kassel	1 920	98	51	–34	1 737
XII.	Köln [Kolonja]	19 433	696	296	+77	18 518
XIII.	Ludwigshafen	992	22	4	–27	939
XIV.	München [Monachium]	11 642	606	145	–21	10 870
XV.	Karlsruhe	6 912	442	71	–18	6 381
XVI.	Stuttgart	4 032	369	68	–5	3 590
XVII.	Mainz [Moguncja]	4 381	172	72	–82	4 055
XVIII.	Aussig [Ústí nad Labem]	2 222	196	143	+3	1 886
Berlin		82 227	3 386	1 335	+697	78 203
Razem:		201 174	10 252	3 245	+/-0	18 7677

⁴³ Tzn. w granicach Rzeszy.

[5]

1–31 marca 1941		Ludność żydowska dn. 1.3.41	Spadek liczby ludności spowodowany		Migracja we- wnętrzna	Ludność żydow- ska dn. 31.3.41
Ekspozytury powiatowe (Bezirksstellen) Zrzeszenia Żydów w Niemczech			emigracją	nadwyżką umieral- ności		
		1	2	3	4	5
I.	Königsberg [Króle- wiec]	1 811	19	14	-5	1 773
II.	Branderburg-Schnei- demühl [Branden- burgia-Piła]	2 559	2	+1	-9	2 549
III.	Stolp [Słupsk]	430	-	2	-5	423
IV.	Breslau [Wrocław]	9 231	29	17	-1	9 184
V.	Gleiwitz [Gliwice]	3 023	1	5	+3	3 020
VI.	Leipzig [Lipsk]	6 543	29	27	-11	6 476
VII.	Hamburg	11 207	40	31	-1	11 135
VIII.	Hannover	3 661	11	13	-14	3 623
IX.	Bielefeld	5 767	13	12	-	5 742
X.	Frankfurt am Main [Frankfurt nad Me- nem]	14 115	77	29	+2	14 011
XI.	Kassel	1 579	9	3	+2	1 569
XII.	Köln [Kolonja]	17 935	29	57	+33	17 902
XIII.	Ludwigshafen	89	-	-	-	89
XIV.	München [Mona- chium]	10 043	33	28	-14	9 968
XV.	Stuttgart	3 316	30	10	+11	3 287
XVI.	Karlsruhe	436	2	3	-5	426
XVII.	Mainz [Moguncja]	3 972	20	19	-1	3 932
XVIII.	Aussig [Ústí nad Labem]	1 718	2	12	-6	1 698
Berlin		75 186	220	227	+12	74 751
Razem:		172 621	566	508	+11	171 558
Danzig [Gdańsk]:		650	-	-	-	650
W sumie:		173271	566	508	+11	172 208

[6]

maj 1942	Ludność żydowska dn. 1.5.42	Spadek liczby ludności spowodowany		Migracja wewnętrzna	Przesiedlenie „znaczy ewakuacja” ⁴⁴	Stan na dzień 31.5.1942
		emigracją	nadwyżką umieralności			
Stowarzyszenia wyznaniowe (Kultusvereinigungen) i ekspozytury powiatowe (Bezirksstellen) Zrzeszenia Żydów w Niemczech	1	2	3	4	5	6
I. Berlin	56 190	1	457	+14	–	55 746
II. Beuthen [Bytom]	1 064	1	3	–	297	763
III. Breslau [Wrocław] a)	3 827	–	37	+13	83	3 720
Grüssau ⁴⁵ b)	752	–	3	–	342	407
Riebzig b)	476	–	2	–	169	305
Tormersdorf b)	539	–	6	–1	201	331
IV. Dortmund	670	–	3	–6	–	661

⁴⁴ „Znaczy ewakuacja” – dopisane ołówkiem.

⁴⁵ Grüssau, Tormersdorf, Riebzig (obecnie Prędocice, Krzeszów, Rybna) – w miejscowościach tych znajdowały się tzw. Wohngemeinschaften – „wspólnoty mieszkaniowe”, czyli ośrodki czasowego pobytu dla Żydów z Dolnego Śląska przed ostateczną ich deportacją do ośrodków zagłady. Do Grüssau pierwsza grupa wrocławskich Żydów trafiła 5 października 1941 r. Kolejne transporty przybyły 10, 11 i 13 października oraz 8 i 15 grudnia. „Wspólnota mieszkaniowa” w Grüssau stanowiła filię wrocławskiej gminy wyznaniowej, na jej czele stał Benjamin Siebert. Mieszkańców dawnego klasztoru wywieziono do Theresienstadt w sześciu transportach od kwietnia 1942 do lutego 1943 r. Obóz w Riebzig powstał we wrześniu 1941 r. Pierwsi mieszkańcy trafili tu 4 listopada. Na kierownika obozu wyznaczono dr. med. Georga Heidenfelda. W okresie od kwietnia do sierpnia 1942 r. z obozu odchodziły transporty do Theresienstadt. Po sierpniowej deportacji nastąpiła kilkumiesięczna przerwa, akcja z 5 marca 1943 r. objęła znaczną większość ówczesnych mieszkańców obozu. 31 marca 1943 r. do Theresienstadt skierowano ostatnich 15 osób. W Tormersdorf Żydów skupiono w dawnym zakładzie opiekuńczym protestanckiego bractwa zoarystów, w budynku nazwanym „Zoar”. Pierwszą grupę mieszkańców stanowili pensjonariusze domu starców Beate-Guttman-Heim z Wrocławia, którzy trafili tu w lipcu 1941 r. W kolejnych miesiącach do stycznia 1942 r. przesiedlano tu innych wrocławskich Żydów. „Wspólnota” utrzymywała się ze środków wrocławskiej gminy wyznaniowej i opłat wnoszonych przez lokatorów. Dużą część mieszkańców Tormersdorf włączono do trzeciej wrocławskiej akcji deportacyjnej, stanowili oni 20% składu transportu skierowanego 3 maja 1942 r. do nieustalonego bliżej ośrodka zagłady „na wschodzie”. Kolejne grupy zostały transportami z 26 lipca i 30 sierpnia 1942 r. skierowane do Theresienstadt. Pozostałych kilka osób przeniesiono do klasztoru w Krzeszewie. (Zob. *Tormersdorf, Grüssau, Riebzig*).

V.	Dresden [Drezno]	974	–	13	+29	–	990
VII. ⁴⁶	Essen	630	–	6	+1	1	624
VIII.	Frankfurt am Main [Frankfurt nad Me- nem]	7 134	2	71	+5	1 868	5 198
IX.	Hamburg	3 814	–	35	+5	1	3 785
X.	Hannover	571	–	9	+4	–	566
XI.	Köln [Kolonia]	2 873	–	16	–9	–	2 848
XII.	Königsberg [Króle- wiec] c)	1 747	–	3	–26	–	1 718
XIII.	Leipzig [Lipsk]	1 435	–	29	–12	287	1 107
XIV.	Mainz [Moguncja]	794	–	6	+3	–	791
XV.	München [Mona- chium]	1 767	1	19	+5	–	1 752
XVI.	Nürnberg [Norym- berga]	789	3	5	–3	1	777
XVII.	Stuttgart	1 492	–	8	+3	–	1 487
XVIII.	Sudetenland [Kraj Sudecki]	1 614	1	17	+2	–	1 598
XIX.	Brandenburg ^b [...] ^b	1 619	–	3	+80	–	1 696
XX.	Westfalen	2 708	–	19	+11	613	2 087
XXI.	Schlesien [Śląsk]	2 462	–	16	–66	601	1 779
XXII.	Hessen-Nassau	2 026	–	19	+8	29	1 986
XXIII.	Nordwestdeutsch- land ⁴⁷	618	–	5	+9	–	622
XXIV.	Hannover-Kassel	1 419	–	19	+60	109	1 351
XXV.	Baden-Pfalz	925	–	6	+2	17	904
XXVI.	Rheinland [Nadre- nia] d)	5 429	–	64	+44	825	4 584
XXVIII. ⁴⁸	Sachsen-Thürin- gen [Saksonia- -Turyngia]	2 540	–	19	+19	716	1 824
XXIX.	Hessen	1 807	–	12	–6	–	1 789
XXX.	Bayern [Bawaria]	2 784	–	34	+11	718	1 963

⁴⁶ W oryg. brak p. VI.⁴⁷ Północnowschodnie Niemcy.⁴⁸ W oryg. pominięty p. XXVII.

Razem:	113 489	9	964	+199	6 956	105 759
Danzig [Gdańsk]:	180	–	2	–	–	178
W sumie:	113 669	9	966	+199	6 956	105 937

x) łącznie z pozostałymi zmianami

a) wyłączając gminy zależne od Stowarzyszenia wyznaniowego we Wrocławiu (Kultusvereinigung Breslau) (por. b)

b) gminy znajdujące się pod opieką Stowarzyszenia wyznaniowego we Wrocławiu (Kultusvereinigung Breslau) (por. a)

c) łącznie z XXVII ekspozyturą powiatową Ostpreussen (Bezirksstelle Ostpreussen)

d) łącznie z VI Düsseldorf.

Zrzeszenie Żydów w Niemczech. ID-42/170/307

[7]

Do ankiety z dn. 11 czerwca 1942 r.⁴⁹

Lp.				
12.	Leibow	Ester	Tak	
14.	Eisenstädt	Walter	Nie	Kawaler. Wcześniej Sopot. Epileptyk. Jednostronnie sparaliżowany.
15.	Beiker	Emil	Nie	Wcześniej był zatrudniony jako kelner przy Schichaugasse ⁵⁰ 6. Pod koniec 1939 r. wyemigrował do Jugosławii.
25.	Beiker	Bruno	Nie	Kawaler. Upośledzony umysłowo.
29.	Charlupski	Szlamek	Tak	Syn krawca z pierwszego małżeństwa.
35.	Eisenstädt	Isidor	Nie	Krawiec, wcześniej Wrzeszcz. Głuchoniemy. Żona i dwóch synów wyemigrowali do USA. Mimo ciągłych starań nie udało mu się dołączyć do rodziny.
38.	Rosenbaum	Amalie	Nie	Prawnik R. wyemigrował z żoną i córką (nauczycielką) ⁵¹ na południe Francji. Zmarł tam z utrapienia.
40.	Jakobsohn	Anna	Nie	
41.	Behrent	Max		Wcześniej w Sopocie. Właściciel fabryki octu i musztardy. Bardzo zamożny.

⁴⁹ Nie udało się ustalić, o jaką ankietę chodzi.

⁵⁰ Dziś ul. Jana z Kolna.

⁵¹ Studienräterin – nauczycielka mianowana, w szkołach ponadpodstawowych.

46.	Lewandowski	Max	Nie	Rzeźnik nazywa się „Fritz”. Wyemigrował z rodziną do Paryża.
59.	Rosenbaum	Leopold		Wcześniej przedsiębiorca przewozowy, mieszkał w budynku synagogi przy ul. Mattenbuden ⁵² .
63.	Rosenbaum	Sara		Żona numeru 59.
64.	Chose	Marie	Tak	(świętej pamięci) z Białegostoku
65.	Samenkiewitsch	Ruth	Tak	Nie siostra, lecz szwagierka, mąż jest zaginiony.
69.	Rosenbaum	Jacob	Nie	Wcześniej właściciel sklepu odzieżowego przy Breitgasse ⁵³ . Teść Jozefa Herschtala, Breitgasse 104.
81.	Borowska	Margarette	Nie	Ona sama, która pracowała z panią Kleinmann w punkcie charytatywnym, nierozsądna dziewczyna. Popadła swego czasu w kłopoty z powodu zhańbienia rasy.
86.	Sachs	Albert	Tak	
Lista II (krótka)				
21.	Jakobsohn	Anna	Nie	Chodzi o tę Annę. Zgadza się!
27.	Nast	Betty	Tak	Mąż jest Żydem, nieochrzczona.
29.	Reach	Frieda	Tak	Dr Reach jest z rodziną w USA. Jest tam rabinem. Żona Frieda Reach ze swoją siostrą Hedwig Weinstock ⁵⁴ wyjechała dobrowolnie do Warszawy.
34.	Sachs	Ewa	Tak	
41.	Behrent	Martha		^b [...] Żona Marca B. Sędziego Sądu Krajowego mieszka z żoną i teściami Knopf we Włoszech ⁵⁵ .
43.	Schwerherz	Amalie	Tak	
46.	Feuerberg	Mayer	Tak	Handlarz bazarowy, drugi zawód bandyta. Mimo to był zawsze uczynny w stosunku do ubogich.
53.	Knizińska	Bajla	Tak	

Pańska nadzwyczajna pamięć jest godna podziwu!

[tłum. z j. niem. Joanna Feldman-Kwiecień]

⁵² Dziś ul. Szopy.

⁵³ Dziś ul. Szeroka.

⁵⁴ Lekcja niepewna.

⁵⁵ Lekcja niepewna.

ARG II 341 (Ring. II/176)

Opis: oryg., mps, rkps, atrament, ołówek, j. niem., 210×214, 208×292 mm, k. 7, s. 9.

Na s. 1 (list) parafa (ołówek) Maximiliana Jezierskiego, z datą (16.07.1942) i inf. w j. niem.: „otrzymałem”. Na s. 3 (list) podpis (atrament): David Jonas.

GDYNIA

Po 10.1939, Warszawa-getto. [Ber Fisz⁵⁶], Relacja pt. „Gdynia”. Autor, członek Zarządu Gminy Żydowskiej w Gdyni, o losach ludności żydowskiej w Gdyni we wrześniu i październiku 1939 r. (do wysiedlenia w dn. 17.10.1939)

7.

[1] Gdynia

W chwili wybuchu wojny ludność żydowska w Gdyni, która w latach 1937/8 osiągnęła cyfrę 3500 dusz, liczyła już tylko około 2000 osób, gdyż od maja 1938 r. władze polskie, dążąc do odżydzenia Gdyni, wysiedlały masowo Żydów na mocy ustawy o ochronie pogranicza.

Z tych 2000 Żydów większość, a przeważnie kobiety z dziećmi, opuściły Gdynię, wyjeżdżając w głąb kraju już na tydzień przed wybuchem wojny, kilkaset osób wyjechało w ostatniej chwili, tak że w dniu rozpoczęcia działań wojennych pozostało w mieście zaledwie 700–800 Żydów, do których przybyło z prowincji, tj. z Wejherowa, Pucka⁵⁷ i Kartuz dalszych około 200 osób. Ci ostatni zostali ewakuowani z miasteczek w chwili zbliżenia się wojsk niemieckich.

Prawie wszyscy zamożniejsi Żydzi, tj. właściciele firm, dyrektorzy i starsi urzędnicy poważnych firm wyjechali z Gdyni, a pozostał tylko proletariat (pracownicy fizyczni i umysłowi oraz rzemieślnicy).

Ci ostatni pozostali przeważnie bez środków do życia, tak że musiano zająć się ich losem. Rzecz była bardzo trudna, bo nie było u kogo zebrać odpowiednich funduszy, zwłaszcza że Władze polskie zarekwirowały prawie wszystkie składy artykułów spożywczych, których właściciele wyjechali.

⁵⁶ Bernard Fisze (Fisch) (1885–?), działacz syjonistyczny, współorganizator Zjednoczenia Syjonistycznego (od 1938 r. jego prezes) i oddziału Ligi Pracującej Palestyny. W 1935 r. przyłączył się do akcji powołania w Gdyni koła Stowarzyszenia dla przysposobienia emigrantów Żydów z Polski do pracy w zawodach związanych z morzem w Palestynie, zwanego „Zebulonem”. Członek zarządu Komisji Dla Spełniania Zadań Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Gdyni oraz Gminy Wyznaniowej Żydowskiej Okręgu Kartuskiego w Gdyni (szef referatu opieki społecznej).

⁵⁷ Puck (pow. Wejherowo).

Jednak pozostali trzej członkowie Zarządu Gminy Żyd[owskiej] pod przewodnictwem piszącego te słowa z[a]wiązali komitet pomocy i zebrawszy sporo różnych produktów, jak: ryż, mąkę, kawę, herbatę, kakao, śledzie itp. w firmach: „Łuszczarnia ryżu”, Józef Fetter S. A., „Colonial” sp[ółka] z ogr[aniczoną] o[dpowiedzialnością] (Fisch), „Nordia-Hawe” (Krakowski i Klein⁵⁸), J. Bankier i inni rozdawał sukcesywnie wszystkim potrzebującym.

Ten stan rzeczy trwał do dnia 14 września, tj. do dnia wkroczenia wojsk niemieckich. W tym dniu o godz. 5-ej rano wojska niemieckie obsadziły miasto i objęły władzę. O godz. 7-ej rano patrole obchodziły ulice i kazali wszystkim mężczyznom wyjść z domów, odprowadzono ich na wielki plac przed Komisarjatem Rządu. Tu nastąpił przegląd. Narodowych Niemców i tz[w]. volksdeutschów z miejsca zwolniono. Ułomnym i chorym oraz młodym niżej lat 15-tu i starcom powyżej lat 60 kazano również iść do domu. Wszystkich innych zatrzymano i odprowadzono do różnych miejsc zbiornych [*sic*] jak kościołów, szkół, kin, koszar, ogrodów itp., skąd ich po zbadaniu personaliów i stwierdzeniu, czy nie figurują na czarnej liście działaczy narodowych polskich, członków różnych organizacji patriotycznych itp. (drukowana książka), albo sukcesywnie po kilka tysięcy dziennie zwalniano, albo odsyłano do więzienia. To trwało 6 dni. Kto do tego czasu nie miał szczęścia być dopuszczonym do stolika weryfikacyjnego (Żydów przeważnie nie dopuszczali), został już zatrzymany. Kilka tysięcy takich zatrzymano (między nimi około 150 Żydów), wysłano do obozu w Gdańsku, skąd skierowano ich na różne placówki pracy przymusowej (rolnej, drogowej itp.), skąd już nikt z Żydów nie wrócił, a wszelki ślad o nich zaginął⁵⁹. W tych samych wypadkach, gdy krewni zwracają się do Czerwonego Krzyża po informacje, otrzymują zazwyczaj stereotypową odpowiedź, że dany obozowicz zmarł.

Pobyt w kościołach, kinach itp. nie należał wprawdzie do przyjemności, bo siedziało się dniami i nocami w dusznej i smrodliwej atmosferze oraz w brudzie, ale specjalnych szykan nie było z wyjątkiem sporadycznych wypadków znęcania się nad kimś, a jeden był wypadek zastrzelenia chłopca, chaluca z kibucu „Gordonia”⁶⁰ bez powodu wzgl[ędnie] z nieznanych powodów lub przez przypadek. Jeść nie dawali, ale Polski Czerwony Krzyż rozdawał każdemu po ½ kg chleba z masłem i jednym jajku, a poza tym mogli krewni przynosić i podawać jedzenie i herbatę.

[2] Zaraz w dniu wkroczenia wojsk niemieckich ogłoszono zarządzenia antyżydowskie, a mianowicie: 1) że żydowskie przedsiębiorstwa mają pozostać nieczynne,

⁵⁸ Emanuel Klein – współwłaściciel firmy „Nordia-Hawe”, produkującej konserwy rybne oraz zajmującej się wędzeniem ryb. Firma miała siedzibę w Porcie Rybackim w Gdyni.

⁵⁹ Aresztowanych wtedy Żydów umieszczono w obozie przejściowym w Nowym Porcie, a stamtąd skierowano ich do obozu Stutthof. (Zob. *Eksterminacja Żydów na Pomorzu Gdańskim*, s. 83).

⁶⁰ Gordonia – pionierska organizacja młodzieżowa związana z Syjonistyczną Partią Pracy Hitachdut.

2) że Żydom nie wolno wypłacać ich należności powyżej zł 400, lecz składać je należy do banków na konto zamknięte, 3) że Żydom nie wolno posiadać więcej jak 2000 zł łącznie, 4) że Żydzi muszą składać wykazy majątkowe, 5) że Żydzi w wieku od 15–50 lat muszą zgłaszać się codziennie w przynależnym komisariacie policji niemieckiej, 6) że stowarzyszenia i instytucje muszą przedłożyć spisy majątków itp.

Lokal zarządu Gminy Żyd[owskiej] i dom modlitwy zostały zapieczętowane dopiero po splądrowaniu tychże i zniszczeniu rodaków.

Żydzi pozostali w Gdyni do czasu wysiedlenia całej ludności polskiej, tj. do dn. 17-go października 1939 r. Przez cały ten czas Żydzi prawie że nie wychodzili na ulice w obawie przed napadami i łapaniem do robót przymusowych przy naprawie szosy w Orłowie, gdzie się z nimi bardzo źle obchodzono. Nawet starcy 70-[let]ni, o ile ich złapano, musieli pójść i ciężko pracować. Gdy nie udawało się już na ulicy łapać, rozkazywano przy przepisowym zgłaszaniu się na policję stawiać się na drugi dzień do pracy.

Po domach odbywały się rewizje oficjalne i nieoficjalne oraz rabunki. Przyznać należy, że gdy rabunki zostały zgłoszone na policji, ta ostatnia starała się odnaleźć sprawców, ukarać ich i, o ile możliwości, wynagradzać szkody.

Dopiero tydzień przed wysiedleniem dyrektor policji zawiadzał w[ice]przewodniczącego zarządu Gminy Żyd[owskiej] do siebie, kazał sobie przedłożyć wykaz wszystkich Żydów obecnych w Gdyni oraz polecił mu przedstawić do zatwierdzenia Radę Starszych złożoną z 12 poważnych obywateli, co też uczyniono.

W międzyczasie dowiedziano się, że wkrótce nastąpi ogólne wysiedlenie, a równocześnie zaczęto wydawać indywidualne przepustki na wyjazd w głąb kraju.

Od tego dnia przed Dyrekcją policji wystawały w ogonkach tysięczne tłumy od 5-jej rano do 6-jej wiecz[orem] (Polacy i Żydzi), by uzyskać przepustkę na wyjazd. Zabierać wolno było ze sobą tylko 50 kg bagażu ręcznego oraz gotówkę w wysokości przez Devisenschutzkommando⁶¹ zatwierdzonej.

Duża ilość Żydów wyjechała w ten sposób, m.in. także piszący te słowa, po uprzednim uzyskaniu specjalnego zezwolenia. Pozostali wyjechali dopiero kilka dni później transportem w zamkniętych wagonach po 80 osób w jednym wagonie towarowym, drogą okrężną, przez Berlin, Wrocław, do Częstochowy i Kielc, będąc 8 dni w drodze bez pożywienia i powietrza.

Pojedynczy Żydzi zatrzymani przez komisarycznych zarządców jako fachowcy w niektórych przedsiębiorstwach pozostali jeszcze przez kilka tygodni.

ARG I 740 (Ring. I/16)

Opis: oryg. lub odpis, mps, j. pol., l., 205×300 mm, k. 2, s. 2.

⁶¹ Devisenschutzkommando – powstało 15 listopada 1939 r. Żydzi zostali zobowiązani, by skoncentrować swoje aktywa na jednym koncie i mieli ograniczoną możliwość wypłacania pieniędzy.